

Horodenski_Jozef_AW_I_0258

Horodenski_Jozef_AW_I_0258_1A [00:00:00, od początku]

Józef Horodeński: Więc urodziłem się 25-go grudnia 1910 roku we wsi Protasy. W województwie białostockim. Seminarium nauczycielskie najpierw skończyłem w Białymstoku, dyplomem nauczycielskim. Ale nie skorzystałem z tego dyplomu, bo potem wstąpiłem do seminarium duchownego w Pińsku. 6 lat się uczyłem. I w 1937 roku skończyłem to seminarium. I zostałem wyświęcony na kapłana, przez księdza biskupa Kazimierza Bukrabe w Pińsku. Najpierw otrzymałem nominatę na prefekta szkoły podstawowej w Brześciu, ulica Wojewódzka, u pani Osieckiej, numer 19, gdzie uczyłem cały rok. A potem przeniesiono mnie na nauczyciela do gimnazjum męskiego imieniem Traugutta w Brześciu. I tam uczyłem również cały rok aż do wybuchu wojny światowej w 1939 roku. Potem mieszkałem trochę na plebanii. A potem w 1939 roku, właśnie, Sowieci przyszli do Brześcia. Byłem w Brześciu kiedy Sowieci przyszli. No i pod ich rządami byłem jakieś półtora roku. To znaczy 1939 i 1940. A potem w 1941 roku, kiedy Niemcy uderzyli na Sowiec 22-go czerwca. To front przeszedł przez Brześć. I to w bardzo gwałtowny sposób. I kiedy Niemców front przeszedł aż pod Moskwę, Niemcy zaczęli represjonować Żydów. No i księży wtedy też. I w Kobryniu zabrakło księży, bo tam 2-óch księży rozstrzelano. Rozstrzelano księdza kanonika Jana Breczkę. I razem księdza Władysława Grobelnego, mojego kolegę z Pińska.

Alicja Dąbrowska: Ale to rozstrzelali Niemcy?

JH: Niemcy rozstrzelali razem z Żydami, w jednym dole, 15-go października 1942 roku. Wtedy zostałem tam, właśnie, mianowany proboszczem tej parafii. I byłem cały czas, w czasie okupacji niemieckiej, aż do roku 19... Kiedyż to. Zapomniałem Kiedyż to. Aż do 15-go lipca 1945 roku. Przyszli z powrotem Sowieci. No i ustanowili swoje porządki naturalnie. Plebania został spalona. Troszkę kościół został zniszczony. Trzeba było remontować...

[00:05:00]

JH:... i tak dalej. Tułałem się to tu, to tu. Ale jakoś. Mieszkałem niedaleko sióstr Urszulanek. Bo siostry Urszulanki były, zostały jeszcze. Zgromadzenie Urszulanek, które usługiwało przy kościele. I nawet początkowo uczyłem religii, ale w kościele młodzieży i dzieci. To nie bardzo podobało się władzom sowieckim. Ale mi nie zabraniano oficjalnie. W roku 1948 2-go sierpnia aresztowano mnie. No śledztwo. Cały miesiąc było śledztwo. Początkowo to

śledztwo polegało na tym, że mnie przez cały tydzień nie dano spać. Dzień i noc. Zmieniali się sędziowie śledczy a mnie kazali siedzieć i składać zeznania. Nie wiadomo o co chodziło. Chodziło widocznie o to żeby, jak jakiś zeznania złożyć nieprawdziwe. A ja nie mogłem na to przystać. Tam powstała pewna taka organizacja młodzieżowa. I sądzili, że ja do tej organizacji należę. Ja nie należałem do niej. Chociaż o niej wiedziałem. I dlatego też koniec końców napisali, że ja do organizacji nie należałem, ale wiedziałem. I był na to specjalny paragraf: *Znał i nie wskazał*. Ale i inny paragraf dalej, gorszy jeszcze: *Że ze mnogo wskazał*. Za dużo powiedział na ambonie przeciwko Sowiетom. Bo kiedy zaczęli ludzie wyjeżdżać masowo do Polski to ja wstrzymywałem ich, ażeby się rozmyślili i tak nie wyjeżdżali, bo nie wiadomo jak to jeszcze będzie i tak dalej. A oni pod te słowa swój podtekst podstawili, że jakobym ja miał na myśli, że tu będzie Polska i dlatego trzeba zostać i żeby element polski jak najwięcej reprezentować tu na Polesiu.

AD: A ksiądz nie myślał tak?

JH: Właśnie myślałem. Ale nie głośno myślałem.

AD: Tak, tak, tak.

JH: I był sąd 13-go września 1948 roku w Brześciu.

AD: W Brześciu.

JH: W Brześciu. I mnie zasądzono na 25 lat ITŁ czyli *isprawitielno (niezrozumiale) łagierej*. 5 lat pozbawienia praw obywatelskich i pozbawienie *imuszczystwarny*. Jak to się nazywa po polsku. Pozbawienie dóbr osobistych. O tak. Zawieziono mnie etapami przez Moskwę, przez Kotłas do Workuty. I tam na Workucie po odbyciu kwarantanny, we wspólnym baraku, byłem na szachcie czyli w kopalni numer 7. Przez 7 lat pracowałem na różnych pracach. I w kopalni i przy kopalni.

AD: I w samej kopalni również?

JH: I w samej kopalni, ale nie stale.

AD: Tak.

JH: Dlatego, że ze wzrokiem miałem kłopoty. No a w okularach to nie bardzo oni tam puszczali.

AD: A to był łagier?

JH: A to był łagier naturalnie. Łagier oddzielenie. Tak szachta numer 7 to jest łagier. A tam było łagrów bardzo dużo. Więc przepracowałem. Praca była ciężka i chłodno i głodno było. Mieszkaliśmy w barakach. Były baraki już. I w różnych pracach byłem. I gniewalnym byłem. I posługaczem byłem. I sprzątaczem. A tak było aż...

[00:10:00]

JH:... do śmierci Stalina w 1953 roku.

AD: Tak.

JH: W tym roku rozpoczęły się strajki i niepokoje wśród więźniów. Więźniowie nie wyszli do pracy. Domagali się komisji specjalnej z Moskwy. Ta komisja przyjechała, ale nie przystawała na warunek ten ażeby rozpatrywać ich wszystkich *nioki*. Bo wtedy Berię rozstrzelano. Nam powiedziano o tym, bo mieliśmy radio moskiewskie to wiedzieliśmy o rozstrzelaniu Berii. Więc mówią: *No tak skoro Berię rozstrzelano, a on nas sądził. To za co my siedzimy tutaj?* Więc ta komisja odjechała. A nas wyprowadzono wszystkich w tundrę i potem porozdzielano między rozmaitych *łachód zjeleniach*. Tak żebyśmy w jednym nie byli. Ale pomieszali nas jednym słowem. Ale poprawił się byt materialny. To znaczy już była zapłata za pracę. Były tak zwane *larki*, czyli sklepiki, gdzie można było kupić coś. Chleba już nie racjonowano po 600 czy po 500 gram. Ale krajano na stół i ile chcąc można było brać i jeść. Bo i tego nie zjadano. Więc to było już bardzo dobrze.

AD: Tak.

JH: Tak. Ale dopiero po śmierci Stalina.

AD: Czyli po marcu 1953 roku.

JH: Tak, tak, tak. No i wtedy ja mocno zachorowałem na anemię. A na anemię złośliwą trafiłem do szpitala. Po roku właśnie komisja przyjechała. I orzekła: *Że w warunkach obozowych tej choroby, nie można wyleczyć. Koniecznie trzeba puścić do domu.* I taką rezolucję właśnie otrzymałem. Byłem jeszcze jakieś z pół roku w łagrze. A potem zwolniono mnie całkowicie. Na początku maja 1955 roku wróciłem z powrotem do Kobrynia, na stare miejsce. Kościół był na miejscu. Od czasu do czasu był obsługiwany przez sąsiadów, ale bardzo rzadko. Więc wszystkie paramenty i tak dalej były w porządku. Więc ja wszedłem w

pracę tak jak przedtem. I jeszcze prawie 3 lata pracowałem tak jak przedtem. Słaby byłem fizycznie. Ale chciałem nadrobić jak gdyby stracony czas i okazałem wielką gorliwość w duszpasterstwie, która była ponad może nad moje siły. I to mnie już zgubiło. Dlatego, że kupiłem motocykl i tym motocyklem jeździłem po okolicznych, sąsiednich parafiach, gdzie księży nie było. I tam spowiadałem. Tam msze odprawiałem, dawałem śluby. Tam chrzciliśmy dzieci. A kiedy oni zobaczyli co się święci to mnie znowuż, w którym to roku, w 1958, na początku w marcu aresztowano. I ten główny prokurator powiedział tak.

AD: To było w Kobryniu?

JH: To było w Kobryniu wszystko.

AD: Tak, tak.

JH: Ty za (*nz*). Co to znaczy. Ty za głęboko orałeś. To znaczy, że twoje duszpasterstwo było za bardzo głęboko.

AD: Aha. Za dużo tego było.

JH: Za dużo było tego. Trzeba było więcej siedzieć na miejscu. No i było znowu śledztwo i znowuż sąd. I znowuż wyrok. I dano mi wtedy jeszcze 5 lat.

AD: Łagrów?

JH: Łagru.

AD: 1958 rok to był?

JH: 1958 rok, tak. I wywieziono mnie do łagru inwalidzkiego w *Mordowskiej ASRR, posiołek Jawas*. I tam właśnie pracowałem na różnych takich pracach. Na wachcie, to znaczy do sprzątniania, do zamiatania. I tam były tak zwane *zaczoty*, czyli...

[00:15:00]

JH:... kto dobrze pracował to wtedy mógł za 1 dzień zarobić 2 dni. Znaczą odliczano od wyroku.

AD: Od kary. Rozumiem.

JH: Od wyroku odliczano. No i przy końcu 1958 roku mnie wzięto na etat i powiedzieli tak: *Pojedziesz w Polszum.* A ja pytam: *Ku da? Dokąd?* – *A to widzisz.* A ja tak. Ja mówię: *Czy swobodno?* No zupełnie na wolności. – *Nie pojedziesz pod konwojem. Pojedziesz pod strażą.*

AD: Jak zbrodniarz taki?

JH: Tak. Więc powieźli mnie przez Moskwę jeszcze do Brześcia. I tam cały miesiąc siedziałem w Brześciu w więzieniu. Aż zebrali takich jak ja całą kupę. I pod konwojem przez granicę przewieźli. I pod konwojem przewieźli do Łęczycy w Polsce. I przymknęli w Łęczycy.

AD: A to nasi już?

JH: Nasi, nasi.

AD: W 1958 roku. Czyli to już było po przewrocie październikowym?

JH: Tak. A ponieważ oni dali odpis naszych wyroków. Więc oni pytali co, za co, i jak i tak? Więc takie były, takie pytanie i tak dalej i tak dalej. No i potem, po 2-óch tygodniach nas wypuścili. Ja miałem mały wyrok. 5 lat to był bardzo mały wyrok. A i byli tacy co mieli 25 lat. I też puścili.

AD: Ale ksiądz pierwszy wyrok ten z 1948 roku to miał 25 lat?

JH: 25. To ja nie odsiedziałem.

AD: No to ja wiem, bo to śmierć Stalina przerwała.

JH: No tak. A teraz też całego nie odsiedziałem.

AD: Tak, tak.

JH: Odsiedziałem 2 lata nie całe, a resztę dla Chruszczowa zostawiłem. Tak. Niech on siedzi. Bo wtedy już Chruszczow zaczął.

AD: A to ja wiem.

JH: A Chruszczow zaczął znowu sadzić tych których wypuścili przedtem.

AD: Aha. To znaczy na 2 lata przerwał. A potem znowu z powrotem to zaczęli.

JH: Tak. A potem z powrotem. I tutaj no po takim maleńkim śledztwie nas wypuszczono. I ja pojechałem do Drohiczyna. Najpierw do Warszawy do prymasa. Jego nie było. Później tam inny. I pytam: *Gdzie mam jechać?* I powiada: *Najlepiej proszę jechać do swojej diecezji.* Bo ja chciałem jechać na zachód. Mówi: *Po co tam na zachód? Do swojej diecezji w Drohiczynie nad Bugiem.* Więc ja pojechałem do swojej diecezji. No i ksiądz infułat Krzywicki powiada: *To i u nas dużo jest miejsc i dużo roboty. Proszę jechać. O taka parafijka nieduża jest księdza. Niedaleko domu będzie. Narew nad rzeką Narew.* I ja tam sam przepracowałem 9 lat.

AD: Tak. Sam bez wikarego?

JH: Bez wikarego. Odremontowałem kościół, plebanie i tak dalej. A po 9 latach przerzucono mnie do Siemiatycz. Ponieważ tam umarł ksiądz prałat Terasiewicz. Dziekan i proboszcz. Na jego miejsce. No i w Siemiatyczach ja 20 lat pracowałem na tym stanowisku. Aż dochrapałem się emerytury. I obecnie jestem na emeryturze. Ale jeszcze pomagam swojemu tutaj proboszczowi nowemu, który zajął moje stanowisko. A ja tutaj mam emeryturę, kawałek konta i tak dalej, i tak dalej.

AD: To ksiądz pozwoli. Bo to ksiądz opowiedział swoje dzieje, tragiczne dzieje tak króciutko. Bo to przecież wszystko to była. Wróćmy do momentu aresztowania księdza w lipcu, bo tak ksiądz mówił, w lipcu 1948 roku. Tak ksiądz mówił.

JH: W sierpniu.

AD: W sierpniu 1948 roku.

JH: Tak.

AD: I w jakich okolicznościach to nastąpiło? Jak to się stało? Kto przyszedł na plebanie? Co księdzu zarzucili? Jak to wyglądało?

JH: Nie. Tak wyglądało, że ja poszedłem. Bo kościół w Kobryniu jest otoczony parkiem, pięknym parkiem. Poszedłem karczować drzewo. Pamiętam ze swoim gospodarzem starszkiem. Wziąłem piłę, siekierę. Patrzę otoczony jest już park NKWD-istami. Dobili się do furki. – *A już jest powiedział na kwartiro.*

AD: To znaczy oni otoczyli park, chcąc jednego księdza tylko wziąć?

JH: To mnie tylko.

AD: I to potrzebowali otoczyć park aż tak?

JH: No tak. Tak. I poszliśmy do kościoła.

AD: Tak.

JH: Tak. Ja najświętszy sakrament otworzyłem, spożyłem. Bo nie wiedziałem...

[00:20:00]

JH:... co z nim będzie.

AD: Tak rozumiem.

JH: Tak. Oprowadziłem po kościele, że. Bo oni szukali broni albo coś takiego.

AD: Tak, tak.

JH: Tak, że niczego nie znaleźli. I wróciłem do domu. W domu nie było czego tam szukać, bo ja bardzo ubogo mieszkalem. No i oni powiedzieli: *Wy aresztowan*. Dopiero wtedy: *Wy aresztowan*.

AD: I przedstawili zarzuty? Nie. Na razie nie. Dopiero w trakcie śledztwa.

JH: Nie, nie. I wtedy podstawili samochód.

AD: Tak.

JH: *Chodź tam o pojedziem w rysk*. Nie widzieli. Nawet nie wiedziałem za co i z jakiego tytułu.

AD: Właśnie, właśnie.

JH: Dopiero w Brześciu mnie powiedzieli z jakiego tytułu, za co. I pytają: *Wy znajcie za szto Wy aresztowany?* Ja mówię: *Ja domois to znaju*. – *No a za szto? A za jakuż to ja ksiądz*. *Niet. Nieprawda. Bo u nas dużo, mówi, katolików jest. Wy byście jeszcze przydali tutaj. Ale za to, że Wy nie swoją robotę robiliście tylko polityczną robotę. A więc trzeba było dać pięćdziesiąt losiem dziesięć*. Czyli.

AD: No...

JH: Agitacja publiczna.

AD: Tak 58. Tak paragraf.

JH: *Za mnogo skazał. Za mnogo skazał. I jeszcze dowalili: Za mało skazał bo nie doniósł że ta organizacja była. Tam za mnogo skazałeś. Gdzieś za mało skazałeś.*

AD: Mhm. Za mało.

JH: *I nijak nie dogodzisz. I usunęli dwaśiet piac i piac porodom.*

AD: Tak ale ksiądz sam tutaj mówił, że ksiądz nie działał w tej organizacji. Że była działalność młodzieżowa, ale ksiądz o niej wiedział.

JH: *Ja wiedziałem, ale ja nie należałem.*

AD: Nie, ja rozumiem. Tylko mnie się. Czy ktoś po prostu nie doniósł? Bo tak oni ni z tego ni z owego przyszli?

JH: *Nie.*

AD: Czy ktoś nie wskazał na księdza? Ksiądz się nie domyśla. Nie było nic takiego?

JH: *Nie. Na mnie na pewno nie.*

AD: Nie, tak?

JH: *Nie, bo ja nie brałem udziału. Ale oni wiedzieli, że ja byłem spiritus movens, bo na kazaniu to za mnogo wskazałem.*

AD: Tak, tak. No ksiądz właśnie mówił, że ksiądz po prostu mówił ludziom żeby nie wyjeżdżali.

JH: *No tak.*

AD: Widocznie uważali, że to jest...

JH: *Sprawa polityczna. Że innych motywów...*

AD: Nie ma.

JH: *... nie podam.*

AD: Tak, tak.

JH: A prokurator wyraźnie mówił: *Żebyście inaczej motywowali to nie wyjeżdżanie to by nas nie było by.* Powiedział: *I tu trzeba pracować i tam pracować. To po co wy? Ale wy inaczej powiedzieliście.*

AD: To ksiądz po prostu mówił zgodnie ze swoim sumieniem.

JH: Z sumieniem i prawdą.

AD: I prawdą, oczywiście.

JH: Tak.

AD: Tak, tak, tak. Nie po sowiecku.

JH: No tak. Nie po sowiecku.

AD: Najpierw ksiądz jest przesłuchiwany, jest wzywany. Tak jak ksiądz opowiadał, przez tydzień nie dają spać. Każą się przyznać.

JH: Cały tydzień spać nie dają. Oni zmieniali się dzień i noc. Męczyli mnie. Jak wzięli w poniedziałek wieczorem to poszedłem spać w sobotę wieczorem.

AD: Czy ksiądz sam był w celi? Czy tam było więcej więźniów?

JH: Sam. Jak śledztwo jest to sam.

AD: Sam, tak.

JH: A po śledztwie to więcej.

AD: Aha.

JH: Bo jeżeli w czasie śledztwa dają kogoś. To trzeba pamiętać, że on jest *donoszczyk*.

AD: Tak, że to jest ucho, tak.

JH: Że to jest ucho. Ale ja nie miałem. Sam.

AD: Sam ksiądz był, tak.

JH: Sam. I dopiero później. Później to dali. Później to dali.

AD: Później już po dochodzeniu, tak?

JH: Po dochodzeniu.

AD: Po dochodzeniu to.

JH: Po podpisaniu.

AD: A czy była to? Księdza przesłuchiwali nie Polacy. To byli wszystko Rosjanie, tak?

JH: Rosjanie.

AD: Rosjanie. To byli Rosjanie. To nie byli Polacy.

JH: No ja tak nie bardzo jeszcze języka rosyjskiego dobrze znałem. To była tłumaczka. Ale słabo

AD: Słabo.

JH:... ona tłumaczyła.

AD: A proszę mi powiedzieć czy ich jakiś był stosunek? Jak ksiądz potem tak z perspektywy czasu na to popatrzył. Czy ich stosunek do księdza w czasie tych przesłuchań, czy on był troszeczkę inny, z racji stanu duchownego, niż do innych więźniów?

JH: Tak.

AD: Czy oni brali to pod uwagę?

JH: Brali pod uwagę, owszem.

AD: Tak.

JH: U mnie nie było bicia.

AD: Tak. No właśnie o to.

JH: Słowo czasem było ordynarne.

AD: No bo to byli tacy ludzie.

JH: Tak, tak. Ordynarne było. Ale tam rękoczynów, broń Boże nie było. Jakoś liczyli się z moją osobą. Aczkolwiek mnie wzięli bez sutanny. Ja byłem na cywila.

AD: Tak, ale wiedzieli, że biorą księdza.

JH: A wiedzieli, wiedzieli.

AD: Tak, tak, tak. A czy jakieś rozmowy właśnie na temat religii? O to mi chodzi konkretnie. Na temat religii, na temat wiary katolickiej. Czy oni próbowali w czasie śledztwa na swoje nawracać?

JH: Nie, nie.

AD: Nawet nie.

JH: Nie, nie. Te rzeczy nie. To tylko ściśle co do pytań, które tam były im przygotowane. I potem...

[00:25:00]

JH:... notowane. A potem trzeba odpowiadać. A potem czytali i podpisać. Albo korygować. Bo czasem ktoś nie zgadzał się z tym. Ale takich nawracań to tam nie było specjalnie.

AD: Znaczący nie próbowali.

JH: Może tam...

AD: No bo to właśnie różnie wyglądało. Dlatego ja pytam. Bo to...

JH: Ale mnie nie.

AD: ...różnie wyglądało. Oni w różny sposób próbowali te swoje.

JH: No tak.

AD: Taki czasami strasznie prymitywny i naiwny. Ale próbowali. I potem jest wyrok. Wiadome, że ksiądz dostał 25 lat łagrów. I jak długo ksiądz czekał na transport jeszcze w więzieniu?

JH: Na transport w więzieniu jakieś 2 tygodnie.

AD: 2 tygodnie, tak?

JH: Bo 13-go września byłem osądzony. A gdzieś w początku października byliśmy wywiezieni.

AD: Mhm, mhm. I jest transport. I to jest na Workutę ten transport?

JH: Tak. Ale to nie tylko mnie.

AD: Ja wiem, właśnie.

JH: Bo oni zbierali całą...

AD: Ja do tego zmierzam.

JH: Cały szalon.

AD: Tak ja właśnie do tego zmierzam, że ja zdaję sobie sprawę, że ksiądz tak długo czekał bo oni musieli uzbierać.

JH: I wtedy do wspólnej celi wszystkich zbierali.

AD: I wtedy dopiero do wspólnej celi.

JH: I tak, tak.

AD: Wtedy do wspólnej celi. I tam w tej celi byli tylko Polacy czy byli?

JH: Tak. Różni.

AD: Różni byli, tak?

JH: Różni, jak najbardziej. I pamiętam taki młody chłopak. I Rosjanin. Ja mówię: *Zeszto ty popał?*

AD: Wiersze pisał, tak?

JH: Wiersze. (nz) antysowiecko, mówi cos tam napisał. I jego przyskrzynili nawet.

AD: Tak, tak, tak.

JH: Młody chłopczyk jakiś. No może 14-ście lat. Aż mi szkoda jego było.

AD: A to pewnie. Dziecko.

JH: I tak idziemy pod rękę a on płacze. A konwój krzyczy do mnie: *Weźmij jego pod ruku!* Weź jego pod rękę, on płacze. To zupełnie jakby ojciec szedł z wnukiem. A on płacze biedak. Bo wierszyk. Wierszyk napisał.

AD: Tak. A czy współwięźniowie. Bo potem jeszcze ja będę pytała o transport i o łagier. Współwięźniowie, z którym ksiądz przebywał w celi, czy wiedzieli że są z duchownym? Ksiądz mówił, że jest duchownym?

JH: W tej celi.

AD: W celi. Celi gdzie...

JH: Ale w Brześciu?

AD: W Brześciu kiedy żeście czekali na transport?

JH: A to przeważnie byli ci, którzy ze mną byli sądzeni, to i z Kobrynia byli.

AD: Aha. Czyli oni księdza znali.

JH: Ludzie wiedzieli. To wiedzieli.

AD: To byli ludzie z Kobrynia.

JH: Tak. Ale scysji żadnych nie było. Nie było. Jak to czasem mówią, że *urki* były. To te złodzieje. To tego nie było.

AD: Może dlatego, że to byli jednak Polacy.

JH: Polacy.

AD: Bo to byli głównie Polacy?

JH: Polacy.

AD: Bo byli Rosjanie na pewno też.

JH: Tak, tak

AD: Ale głównie byli Polacy, tak.

JH: I pytałem swoich chłopców, którzy należeli do swojej organizacji: *I jak tam?* mówię. I mówią: *Ksiądz aresztowali? Bo my nic na księdza nie mówiliśmy. I mówiliśmy, że ksiądz nie należał.* To tak. Bo oni pytali czy ja należałem.

AD: No tak. Ale oni księdza aresztowali za to, że ksiądz wiedział a nie powiedział. Oni tak robili przecież. Oni tak robili.

JH: *Znał a nie skazał.*

AD: **Tak, tak, tak. Tak aresztowali, tak.**

JH: *Za mało skazał.*

AD: **I potem przychodzi ten transport.**

JH: Przychodzi transport. Wagony tak zwane *stołypience*. To nie były bydlęce wagony, nie.

AD: **No to już jest 1948 rok. To już to troszeczkę inaczej wygląda, tak.**

JH: To były kryte. Wagony ładne. Korytarz, konwój. A tam *kupe*. I tam naturalnie, tam kilkanaście osób do *kupe*. I pułki były u góry. Ale przeładowane nie było.

AD: **Bo może takich transportów dużych nie było w tym czasie.**

JH: Nie, nie. Nie było.

AD: **Już takie były mniejsze. Ale czy tam dawali jakieś jedzenie? Pożywienie wam dawali w czasie transportu?**

JH: Tak dawali.

AD: **Dawali, tak.**

JH: Dawali, dawali. Może za mało dawali pić. Do tego chleb i czasem śledzi dawali. A to chce się...

AD: **Po tym chce się pić.**

JH:... pić. A potem. Ale zasadniczo starali się jakoś donieść tej wody. Tak. Do ubikacji to tak wyprowadzali, zdaje się, 2 razy dziennie. Tak więc z tym nie było kłopotów. No i Ci konwojenci to grzecznie się zachowali zresztą. Tak wobec nas.

AD: **Jak długo trwa ten transport trwał? Bo to jednak trzeba było kawał przejechać do Workuty.**

JH: To daleko było bardzo.

AD: **Tak. Bo to daleko. Tak. Z Brześcia. Znaczący spod Brześcia...**

[00:30:00]

AD: ... to przecież na północ prawie.

JH: To, to jest. To daleko. To jest daleko. To proszę was, co jest bardzo daleko na północ. To ponad kilka tysięcy kilometrów. To jak długo? No to kilka tygodni. Trudno obliczyć, ale kilka tygodni.

AD: Ale z postojami czy cały czas żeście jechali?

JH: Jeszcze postoje były.

AD: Postoje były, tak.

JH: jeszcze postoje w Kirwie były w Kolbyszewy wtedy wylądowali na parę dni. Tak. Też do takich cel. To tam się spotykało oficerów sowieckich, których wzięli do niewoli za to...

AD: Że byli w niewoli niemieckiej, tak?

JH: Nie. Za to że trafili do niewoli finlandzkiej.

AD: Aha.

JH: Bo wtedy z Finlandii.

AD: Bo to 40-sty rok właściwie to była wojna.

JH: Tak, tak. I tak.

AD: Tak, że to potem to już były wymieszane te narodowości?

JH: Tak. Profesorów rozmaitych. Ale takich żulików to nie było jeszcze, nie.

AD: Nie.

JH: Potem się formują dopiero w łagrach. Tam dalej. Ale tak po transportach jak się z więzień jedzie. Po aresztowaniu na razie jest spokojnie. Przynajmniej z tej strony jak jadą.

AD: To znaczy akurat ksiądz chyba trafił na taki okres. Bo to we wspomnieniach jest różnie. Bo w okresie wojny to wyglądało troszkę inaczej.

JH: Ja czytam...

AD: Solżenicyna.

JH: O. To on *Archipelag Gulag* Sołżenicyn Aleksander. Ja znam te wszystkie miejscowości. Znam te wyrażenia. Ja tych okropności, nie wszystkie przechodziłem, bo te rozmaite *urki*, *shuki* jak oni nazywają, *kanaki*.

AD: Tak, ale to obejmuje tutaj od 1918 roku. A ksiądz był w 1948 roku.

JH: Tak.

AD: To już może troszeczkę to wyglądało inaczej.

JH: Troszkę inaczej było.

AD: Trochę inaczej.

JH: Troszkę inaczej było. Ale to straszno. Już 3-ci tom leci. Ale czasem spać nie mogę.

AD: Tak, tak. Jak to się przyśni.

JH: Ojej. 3-ci tom już kończę. Ale spod rąk mi rwą to, bo to trudno dostać.

AD: A u nas jest.

JH: Jest?

AD: Jest w księgarni.

JH: Jest w księgarni. A to mnie pani Arciszewska.

AD: Podarowała.

JH: Podarowała. Pani zna ją?

AD: Nie, nie.

JH: Nie. Podarowała. Mówi: *Proszę wziąć*. Tak, że ja to wziąłem. Może jakieś jeszcze zagadnienie.

AD: Tak, tak. Zaraz. Ksiądz nie zmęczony? Tak, ja wiem o co ja mam pytać. Tylko patrzę żeby mi się nie skończyła taśma. No więc dobrze.

JH: Podumaj, podumaj.

AD: Transport. Jedzie, jedziecie, jedziecie. Przyjeżdżacie na miejsce, tak.

JH: Na miejsce. I zajeżdżamy tam na *etap non kamere*. Czyli do jednego pokoju, do jednego baraku. I tam czekamy na rozdzielenie na poszczególne kopalnie. Bo Workuta ma bardzo dużo kopalni. I nie wszystkich, których przywiozą do jednej kopalni. Jednych do 7-dmej drugich do 35-tej. Tam zdaje się 33 kopalnie są. I każda jest ogrodzona zwyżkami, z ochroną i tak dalej. Jednostka administracyjna jest. Więc ja trafiłem do 7-mej. To znaczy ja numer, ja tylko zdaje się, 3085. Nie pamiętam jak to. I rozdzielają wtedy. I jeżeli to na miejscu jest. Bo ja to miałem prawie na miejscu. Ale niektóre szachty daleko. Po 30 kilometrów.

AD: Tak. To trzeba iść.

JH: To trzeba iść albo wiozą. To wiozą. Ale jak zawiozą tam to jeszcze kwarantannę trzeba z miesiąc. Może jaką chorobę masz. To trzeba, ja pamiętam, dosyć długo z kwarantanną. Ale ta kwarantanna nie jest ciężka. Bo dobrze dają jeść. Nie pilnują. Można chodzić po łagrze. Zaznajamiać się z drugimi prawda. Przynajmniej tak było na Workucie.

AD: Ja rozumiem. Tak było na Workucie w 1948 kiedy ksiądz tam przebywał.

JH: Kiedy byłem. Może w innych łagrach był jakiś inny reżim.

AD: Tak. I w innych latach też mogło wyglądać inaczej. Na pewno wyglądało inaczej, bo to się zmieniało.

JH: Tak. Ale u nas nie było restrykcji, że nie wolno było chodzić po barakach. Tak. 3 razy na dzień dali jeść. No ale tam czy dolne czy górne. No i cały dzień wolny.

AD: Bo te baraki były gotowe? Nie trzeba było samemu sobie szykować?

JH: Już były gotowe. Ale kiedy to trzeba było.

AD: Tak. Właśnie dlatego ja pytam. Bo ja wiem, że czasami wysadzano więźniów. I więźniowie musieli sobie dopiero. Na przykład gdzieś zima się zbliżała, a oni musieli sobie budować coś, tak.

[00:35:00]

AD: To ja wiem o tym.

JH: Już były gotowe. I nawet dobrze ocieplone. Dlatego, że węgiel na miejscu kopano. Przydział dobry był. I byli tak zwani *gniewalni*, czyli dyżurni, których obowiązkiem było napalić w piecu, zamieść, umyć podłogę, policzyć wszystko, przynieść co potrzeba. To więc

roboty sporo było. Ale 2-óch dyżurnych zawsze musiało być. I ja jakieś 2 lata byłem takim właśnie...

AD: Gniewalnym.

JH:... właśnie *gniewalnym*. Nazywa się. To dobra robota. Chociaż roboty dużo, ale no...

AD: Ale nie trzeba było pracować wtedy. Jak się było tym *gniewalnym*, to się nie pracowało na kopalni, tak?

JH: Tak.

AD: To wtedy się było zwolnionym od tej pracy w kopalni.

JH: Było zwolnionym. Ale potem posłali na tak zwany *laksak*. To znaczy na porządkownie terytorium *lagiernego pucoszaftu*. Cóż tam gdzieś jakieś rzeczy przyziemne, czy coś takiego. Albo czasem na dzień brali do kopalni na tak zwany *chudarmikow*. Jak dziś nie procentu.

AD: Normy nie wyrobił.

JH:... normy nie wyrobili to naszą brygadę rzucali, żeby im procenty nabili. No i wtedy dali nam w skórę.

AD: Tak, tak

JH: To wtedy dali w skórę.

AD: Czy z księdzem już w łagrze, już konkretnie. Czy z księdzem było wielu Polaków?

JH: Polaków było bardzo dużo.

AD: Czy ksiądz może pamiętać jakieś nazwiska?

JH: Pamiętam.

AD: Mogłabym poprosić o...

JH: Ksiądz Bańkowski Antoni, który jeszcze żyje obecnie koło Grodno w parafii Ossowo. Dwa „s” się pisze. Ossowo. Starszy ode mnie. On był zaangażowany w AK. Strasznie go katowano na śledztwie. Jego bito. Nogi tak, że on chorował.

AD: A on był wtedy aresztowany kiedy Pan był? Po wojnie już?

JH: Po wojnie.

AD: No tak bo w AK jak, to po wojnie.

JH: On po wojnie. On strasznie. Ta Antoszka. Potem ksiądz Bronisław Drzepecki. Drzepecki, który wrócił no i umarł pod Kijowem w Szargorodzie. Byłem na jego grobie. Byłem na jego grobie. Ale z księży. Dużo było z księży. Ale Litwinów było dużo.

AD: Właśnie. Bo niekoniecznie jakieś ksiądz może inne nazwiska. Dlaczego ja pytam? Ponieważ my chcemy zrobić coś na kształt takiej skrzynki poszukiwań. I robimy to i to skomputeryzowane mamy. Bo ludzie się szukają w dalszym ciągu. Ludzie się szukają. I czasami nawet pseudonim. Po pseudonimie można. Jakie nazwiska jeszcze ksiądz pamięta ludzi, z którymi ksiądz się zetknął. Chodzi głównie o Polaków. A może i o Litwinów, bo to czasem po nitce do kłębka można dojść. Bo ludzie się nadal szukają.

JH: Anikin Drażdziej. Był taki. Dużo Ukraińców było. I z banderowców sporo.

AD: Z banderowców, tak.

JH: Oj dużo z banderowców.

AD: Dużo tak.

JH: I było takich *ryzunów* sporo. Sporo było. Ale było takich przychylnych Polakom też. Wspólna niedola nas łączyła. Przeważnie zapominaliśmy o naszych krzywdach wspólnych, bo wspólna krzywda nas...

AD: Połączyła.

JH:... połączyła.

AD: Tak, tak.

JH: Tak łączyła.

AD: Bo to już nie było wtedy konfliktów polsko-litewskich czy polsko-ukraińskich. Tylko był jeden wspólny wróg – Sowieci.

JH: Tak. Więc Ukraińców, Litwinów. Łotysze byli.

AD: Łotysze.

JH: Tak Łotysze. Z Mołdawii.

AD: Właśnie prawie z tych wszystkich terenów sowieckich.

JH: Tak, tak. O. Jest jeden, jeszcze żyje koło Brześcia w Peliszczach Żuk Stanisław. Ja u niego byłem teraz i on mnie nie poznał.

AD: Nie poznał.

JH: Nie poznał. Byłem w tej parafii w kościele. I po kościele mówi ksiądz: *Może pójdziecie po rodzinach? No dobrze.* Więc poszedłem. I widział mnie jakiś człowiek i idzie. I mówi: *Proszę księdza, czy ksiądz nie zna księdza Horodyńskiego?* Ja mówię: *No znam.* – *A czy on żyje?* Ja mówię: *Chyba żyje.* – *A może ksiądz zna jego adres?* Ja mówię: *Ja bym poszukał. Ja Panu powiem jak ja znajdę Panu do mieszkania.* Przeszedłem do mieszkania. Żona staruszka. *Ja mówię: Ja jestem ksiądz Horodyński.* Tak on i usiadł z tego wrażenia.

AD: Nie poznał.

JH: Toż razem siedzieliśmy na Workucie. Żuk.

AD: Ale jeszcze wtedy byliście młodzi.

JH: Tak. Siwiutki taki jak ja. No góra z górą...

[00:40:00]

JH:... się nie zejdzie a człowiek z człowiekiem się zejdzie.

AD: Się zejdzie. No właśnie.

JH: I to dużo. I z Podole i z Polesia było. No i z Polski centralnej też tak samo.

AD: Też przywozili.

JH: Przywozili.

AD: A czy w trakcie tam przywozili jak. Bo ksiądz było od 1948 do 1955.

JH: Do 1959. Pierwszy raz do 1955.

AD: Do 1955. Tak, tak. Ja pytam o ten pierwszą. Ten pierwszy okres. Do 1955. Czy w trakcie tego pobytu ciągle napływali tam ludzie? I Polacy również?

JH: Napływali.

AD: I Polacy również?

JH: Również.

AD: A czy ksiądz to się stykał z Polakami, którzy zamieszkiwali tereny po sowieckiej stronie? Bo przecież oni nam zabrali te tereny. Czy od nas tu przeważnie?

JH: I z tej strony.

AD: A właśnie.

JH: I z tej strony. Sądzeni byli za AK na przykład.

AD: Czyli przez naszych już?

JH: Przez naszych.

AD: Przez naszych.

JH: Przez naszych. I przerzucali przez granicę i tutaj siedzieli. No taki Siudowski był. Mówi: *Wiecie co? Że Polacy mnie więcej bili na śledztwie jak Sowieci. I przerzucili przez granicę.* Siudowski. I siedziałem z nim za organizację.

AD: Czyli cały czas jeszcze dowozili tych ludzi?

JH: Tak. Kawecki Kazimierz – kapitan.

AD: Na ogół to byli AK-owcy.

JH: Tak.

AD: Na ogół to było z tych procesów AK-owskich, tak?

JH: Tak. No to takie. No tyle lat to już trochę z pamięci wyjdzie. Ale tak o przypominam.

AD: Tak. Właśnie to ważne dosyć te nazwiska, bo.

JH: No tak. Kawecki Kazimierz. Wspaniały, wspaniały człowiek. Wspaniały człowiek. Tak. Dużo było takich życzliwych ludzi. No ale zawsze znajdzie się różni. Ale jeżeli chodzi o służbę nadzorczą. Bo ja wiem, to też różnie bywa. Ale przeważnie nie było znęcania się. Nie było.

AD: To zależy od tego...

JH: Byłem w izolatorze.

AD: Tak. A za co?

JH: Zaraz. Byłem w izolatorze w Brześciu najpierw. A za co? Że w czasie rewizji znaleźli u mnie kawałek ołówka. Więc na kilka dni mnie do izolatora wsadzili.

AD: A nie wolno było, tak?

JH: Nie wolno. To znaczy pisałeś grypsy. Co prawda ja je pisałem.

AD: Jak ksiądz miał ołówek to po to żeby pisać. No wiadomo.

JH: Bo to szczegółowe rewizje wtedy były. Do goła. No i wtedy. I wtedy ja siedziałem parę nocy. Bo tam nie można było spać bo tylko deski były. No i 2 razy przynosili pochłopkę.

AD: No bo to już taka kara była.

JH: Tak to była kara. Potem znowu puścili. To raz. To w Brześciu siedziałem. Na Workucie siedziałem w tak zwanym *buru*. *Buru* to był *barak usilnolajo reżima*. Wewnątrz obozu jest jeszcze, jeszcze drugi obóz.

AD: Tak. Już taki o zaostrowym rygorze.

JH: Zaostrowym rygorze. *Barak usilnoj reżima*. Skrót *bur* się nazywa. No to tam trafiłem, bo poszliśmy pracować tam na szachte. No i pomyliłem się. Gdzieś poszedłem w inną stronę. Od brygady odszedłem. Oni myśleli, że ja uciekłem. *Dawaj go roztrełać!* No i otrzymałem cały miesiąc tego *buru*. O. To wtedy to ciężko było. Ciężko było z tym. No, ale dawali trochę jeść.

AD: I tam się do pracy nie wychodziło z tego *buru*, czy się wychodziło? Czy się siedziało?

JH: Czasem.

AD: Czasami.

JH: Czasem jak wychodziło się to nie pojedynczo.

AD: Tylko grupą?

JH: Grupą, pod nadzorem. Pod nadzorem, silnym nadzorem. A potem znowuż do *buru* wychodziło się. O to 2 razy siedziałem. A tak to nie mniej Ci nadzorcy to różni byli.

AD: To jeszcze chciałam wrócić do 1939 roku. Bo księdza dopiero aresztowano w 1948. Ale jak czytałam pamiętniki tego ojca Wilka. I on tam pisze, że w momencie kiedy weszli Sowieci. Kiedy zaczęła się wojna. Właściwie 17-go września, kiedy weszli Sowieci na tereny polskie, a wojna już nasza z hitlerowcami trwała. To jeden z biskupów właśnie zwrócił się do księży, żeby organizowali, na terenach swojej parafii, no właśnie takie zwiększone nauczanie, posługę. Posługę taką zwiększoną. I w sytuacjach, gdzie nie ma, to właśnie żeby księży...

[00:45:00]

AD:... te wspólnoty. Żeby po prostu księży z tą posługą duchowną docierali do jak najdalszych krańców. No i oczywiście księży to robili. Wielu z nich zostało za to aresztowanych. I ksiądz też się znalazł po tej stronie, którą zajęli Sowieci. To już tam byli Sowieci. Tam nie było. Potem weszli hitlerowcy, prawda?

JH: No tak.

AD: Bo najpierw weszli Sowieci. Byli do 1941 roku do czerwca.

JH: Tak.

AD: I w zasadzie co? Oni pozwalali na swobodny rozwój?

JH: Dobrze, że Pani przypomniała.

AD: Tak. Właśnie to o to mi chodziło.

JH: To jest ciekawa sytuacja. Że jeżeli chodzi o. A, o Sowietów. To jeżeli chodzi o Sowietów. To myśmy jeździli z nabożeństwami do 1941 roku. Ale jeżeli chodzi o Nie. Żeby nie pomylić.

AD: To znaczy mi chodzi o ten okres do wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej. To znaczy ten okres od...

JH: 1941 rok.

AD: Do 1941 roku. To znaczy chodzi mi o ten okres. 17-go września oni wchodzą na te tereny, zajmują. Bo tutaj do Drohiczyna dochodzą. I jak wygląda ich stosunek? Mnie chodzi konkretnie o duchownych, o naszą religię. O nasze kościoły. O to mi chodzi. Ich stosunek. Na ile oni zezwalają? Na ile dają swobody działania polskiemu duchowieństwu?

JH: No na razie oni jeszcze tak cackali się. Bo jeszcze nie pewni byli. Ale myśmy mieli i Pierwszą Komunię i tak dalej. Już nie. Nawet

Horodenski_Jozef_AW_I_0258_1B

[00:00:00]

AD: Do naszej tak.

JH: I my też tam byliśmy. I ogromne podatki nakładali.

AD: O właśnie.

JH: Podatki ogromne takie nakładali. Nazywali to *pienia*. Te podatki, że trudno było im wypłacić. I kiedy te wypłacił, to następny raz 2 razy tyle dawali. I co raz. To znów (*nz*) celem.

AD: Rosło to tak.

JH: Rosło, rosło, rosło. I jak zaczęli zbliżać się, 1941 rok, pamiętam we wrześniu. To już my tak czuliśmy, że wojna na włosku. I jeden z księży mówi tak: *I prędko Hitler zapłaci za te wszystkie podatki*. I rzeczywiście. 20 któregoś.

AD: 22-go czerwca.

JH: Tak. Teraz żebym nie zapomniał. W czasie okupacji niemieckiej. Jeżeli chodzi o wyjazd i tak dalej, to najmniej używaliśmy wyjazdów. Dlaczego? A dlatego że utworzyła się partyzantka. Niemcy zaimponowali. W nocy partyzantka. Nie można było nikomu dogodzić.

AD: To znaczy partyzantka sowiecka?

JH: Sowiecka tak. Sowietci (*nz*).

AD: Czyli to zagrożenie było podwójne.

JH: Zagrożenie podwójne było. I powiedziałem kto (nz) znaczy przychodźcie do kościoła. Bo jest taka sytuacja, że jest niebezpiecznie. Tam partyzantka była a tutaj Niemcy. Wzajemnie. No taka była sytuacja. Ale to za okupacji niemieckiej.

AD: Tak ja wiem to 1941 rok już. To po wejściu Niemców.

JH: Po wejściu Niemców.

AD: Po wejściu Niemców. I teraz proszę księdza. Bo z tego co ksiądz mówi to nie było takich generalnych prześladowań księży naszych katolickich, tylko dlatego, że są księżmi. A jaki był stosunek? Na pewno ksiądz o tym wie. Jak Sowieci do wiernych? Bo przecież ksiądz musi działać w obecności wiernych. Nie działa sam. Czy nie było jakiś nacisków? Czy nie było gróźb, pod adresem katolików, którzy garnęli się do kościoła, którzy przychodzili na msze, którzy odprawiali sakramenty?

JH: Od Sowieców zawsze były obawa donosów. Sowieci chcieli zawsze mieć ucho. I angażowali niektórych naszych.

AD: No właśnie.

JH: Ty spotkaj się z księdzem. Co on mówi? A nam to wszystko opowiesz.

AD: Opowiesz, tak.

JH: I my wiedzieliśmy w czym sprawa jest. Tak, że to. To było. Ale w każdym bądź razie my byliśmy ostrożni. Byliśmy ostrożni. I druga sprawa. Po nabożeństwie. Sowieci bardzo się bali, ażeby po nabożeństwie ludzie szli od razu do domu. Nie rozmawiali pod kościołem.

AD: To znaczy uważali nabożeństwo się kończy. Ludzie powinni iść do domów. A nie jak to zwyczaj pod kościołem.

JH: Tak. Rozmawiać.

AD: Pewno spiskują.

JH: Tak. Spiskują, politykę prowadzą i tak dalej. Czego oni tam stoją? To była to Sowiecka rebelia. To nie Niemcy. Ale Sowieci zawsze podejrzliwi byli co do tego.

AD: Czyli po prostu Sowieci zrobili instytucję polityczną z polskiego kościoła.

JH: A no tak.

AD: Dlatego to potem. Potem te całe czterdzieści parę lat taki miało wymiar. Prawda. Tak, tak.

JH: Były ciekawe i nieciekawe rzeczy.

AD: Różne. Różnie to wyglądało. Ksiądz zmęczony czy dalej mogę pytać.

JH: Proszę.

AD: Dobrze.

JH: Sowiesci nie zmęczyli to i Pani nie zmęczy.

AD: Tak ale czasem wspomnienia tak człowiek jakoś wewnętrznie. Chciałam jeszcze. Chciałabym teraz porozmawiać z księdzem na tematy wiary. Na tematy stosunku do Boga i współwierzniów. I czy tego Boga Ci współwierzniowie szukali? Jak to? Ksiądz rozumie mnie, prawda? Bo chodzi mi nie tylko o to że ktoś powiedzmy tam zmówił zdrowaśkę, czy...

[00:05:00]

AD: No zdrowaśka. Chodzi mi o to, jak. Czy od księdza oni oczekiwali? Czy od księdza, czy od kolegów księdza, również duchownych, oczekiwali jakiejś pomocy duchowej, jakiegoś wsparcia duchowego? Czy to miało formę jakiejś wspólnej modlitwy? Czy może jakiś nabożeństw? Bo ksiądz się na pewno sam jakoś po swojemu tam modlił. I nie mając nawet możliwości ani mszałów, ani modlitewników. Bo pewnie tego ksiądz ze sobą nie miał. Czy udało się księdzu przemycić?

JH: Ja miałem wszystko w głowie.

AD: Tak. No właśnie.

JH: Na pamięć.

AD: Właśnie. I chciałabym teraz żeby mi ksiądz trochę opowiedział na ten temat.

JH: W łagrze była taka sytuacja, że ja do Bożego Narodzenia, jak zajechałem nie odprawiłem żadnej mszy świętej, bo nie miałem formularza. I nie miałem ani hostii, ani też nie miałem wina. Bo to są elementy istotne do mszy świętej.

AD: Tak. Ja rozumiem.

JH: I pamiętam, jeden z więźniów, księży starszków mówi: *Niech ksiądz odprawi msze.* Ja mówię: *Ależ ja nie mam nic. I nie mam z czego. – Ja księdzu dam.* I dał mi taki jakiś przepisany z mszalnika. Msza święta czy to z niedzieli czy o Sercu Jezusowym. Hostii kawałek z opłatka wycięty. Trochę wina. Ja odprawiłem msze świętą. Tak mi lekko się zrobiło wtedy. Że pierwszy raz, po tylu miesiącach, odprawiłem msze świętą przed Bożym Narodzeniem.

AD: I to było w łagrze już?

JH: To było w łagrze na Workucie.

AD: Na Workucie. Tak.

JH: Od tego czasu, ja zacząłem uczyć się na pamięć tekstów, po łacinie nawet tym razem.

AD: Aha. Żeby nie mieć nic obciążającego przy sobie.

JH: Tak. I to na pamięć nauczyłem się 3-ech mszy świętych: O Matce Bożej, O Sercu Jezusowym, Niedzielną i jeszcze jedną. 4 msze święte nauczyłem się na pamięć. I z kanonem razem. Bo miałem napisane. A wtedy człowiek młodszy był to się trzymało mózgu dobrze. Tak, że na pamięć nauczyłem się wraz z tymi modlitwami i wszystko. A jak radziłem sobie z winem i z opłatkami? Otóż moja gospodyni, świec Panie nad jej duszą, pani Niedźwiecka, przysyłała mi celowo opłatki. Pytał nas *Szto to to koje?* A ja mówię: *No to pokuszaj Pan smatri.* – *A to wafli.* A on tak: *No to bieri.*

AD: Tak, że oni się nawet nie orientowali do czego to służy?

JH: Nie. No to wafli.

AD: Tak, tak, tak. Rozumiem.

JH: No i przysyłali rodzinę. *Idziun: A szto to? – Idziun. No idziun to harosza sztuka.*

AD: A z tego ksiądz rozbił wino?

JH: A z tego ja. *Idziun.* Do flaszeczki lałem trochę ciepłej wody i tego *idziun.* Brałem pod koldrę żeby było ciepło.

AD: Żeby sfermentowało.

JH: Ono sfermentowało. To już była materia ważna, prawda. Przez noc jeszcze sklarowała się. Ja pomaleńku zlałem. I ja tego *idziunu* miałem sporo. I miałem zawsze wino. A te opłatki. No takie kawałtiki. Pociąłem i już. I prawie codziennie odprawiałem msze świętą. Nim wstali więźniowie do pracy, rano. To ja pod narami, na swoim kufereczku, rozpostarłem swoją chusteczkę zamiast korporалу. Zamiast kielicha kieliszek, wziąłem szklany. I odprawiłem msze świętą. Prawie co dzień. A w jakiej intencji? Gospodyni przysyłała mnie intencje z Kobrynia. Zbierała.

AD: Od wiernych tak?

JH: Tak. Ja odprawiałem. A ona za to kupowała produkty i mnie przysyłała je. Od tego.

AD: Ale ksiądz odprawiał sam dla siebie tą mszę, czy ktoś w niej jeszcze brał udział?

JH: Nie, nie. Nie wolno było zbierać się.

AD: No właśnie, właśnie. Dlatego ja pytam.

JH: Nie wolno było. Nawet w niedziele. Było nie wskazane. Nie było wskazane.

AD: Bo to po prostu było podejrzane już.

JH: Podejrzane. Jeżeli zaś ktoś chciał być u spowiedzi i komunii świętej. To zawczasu trzeba było uprzedzić. Mówię: *Proszę przyjść wtedy i wtedy*. Albo konsekrowałem...

[00:10:00]

JH:... komunikanty parę sztuk. I proszę wtedy przyjść. Ja dawałem komunię świętą.

AD: I to było w takich pojedynczych przypadkach? Żeby nie było dużo ludzi naraz.

JH: Tak. Pojedynczo. I wtedy ja spowiadałem, dawałem komunię świętą. A tak zbiorowiska nie wolno.

AD: Nie wolno tego było.

JH: Nie tylko u mnie. Ale i w całym łagrze tego nie było. Przecież u nas było 15-u księży w jednym łagrze. Tylko nie pamiętam wszystkich nazwisk.

AD: Ja rozumiem.

JH: Zresztą zmieniali się tam.

AD: Tak, tak, tak. Stąd trudno ich zapamiętać po tylu latach. Oczywiście.

JH: Tak.

AD: Ale czy dużo osób, na przykład, tak jak ksiądz mówi było do komunii czy do spowiedzi?

JH: No tak.

AD: Zgłaszali się? Zgłaszali się?

JH: Zgłaszali się niektórzy AK-owcy. Szczególnie pobożni byli ludzie spod Grodna, Ci AK-owcy starzy. Przychodzili. Prosimi o spowiedź Wielkanocną. A ja jak nie mogłem pod narami, to chodziliśmy po ulicy. Spacerując, spowiadałem sobie.

AD: Tak.

JH: Tak. Oj to straszne rzeczy.

AD: A proszę księdza, jak było z innymi wyznaniem? Bo przecież w takiej gromadzie ludzkiej to przecież byli oprócz katolików to na pewno byli i muzułmanie i prawosławni...

JH: A no prawosławni.

AD: ... i wyznania mojżeszowego różni byli.

JH: No nie wiem jak Żydki tam. Czy oni obrzezali się czy. Tego ja nie wiem. Ale prawosławnych ja nie widziałem.

AD: Nie, tak.

JH: Nie.

AD: Tak, że ksiądz nie wie czy oni mieli tam te swoje...

JH: Tego nie wiem. Najbardziej aktywni...

AD: Byli katolicy..

JH:... katolicy byli.

AD: Byli katolicy.

JH: Bo było najwięcej katolickich. I najwięcej było Litwinów, Polaków.

AD: To byli katolicy, tak.

JH: I Ukraińców było. Ale to...

AD: To grekokatolicy.

JH: Grekokatolicy.

AD: Grekokatolicy, tak.

JH: Grekokatolików było bardzo dużo.

AD: A czy grekokatolicy no bo oni tam może. Jeżeli nie mieli swojego duchownego, to do naszych księży się. Właśnie może ja jeszcze inaczej spytam. Jaki wpływ na wiarę człowieka, według księdza, ma pobyt w takich ekstremalnych warunkach, jakich jest łagier? Bo to są ekstremalne warunki. To jest walka o to żeby przeżyć. Bo i ciężka praca i marne jedzenie i choroby. Jaki to wywiera wpływ na człowieka? Jak ksiądz uważa? Bo zabierają człowieka wierzącego, powiedzmy. Zabierają człowieka wierzącego i on trafia w takie straszne warunki. Jak ksiądz myśli, czy te straszne warunki potęgowały wiarę czy zmniejszały wiarę? Bo to różnie jest.

JH: Ja sądzę, że to pierwsze.

AD: Potęgowały?

JH: Że potęgowały.

AD: No właśnie. Bo to pozostawała jedyna nadzieja.

JH: Tak. Bo człowiek szuka ratunku. Jak człowiek chory szuka lekarstwa. A tutaj nadziei, szuka nadziei. To największa nadzieja w Bogu. I jeżeli tutaj znajduje msze święte, komunię świętą, pociechę religijną, to już podnosi na duchu. Resztę zostawia opatrności bożej, Panu Bogu. I rzeczywiście nie zawodziło się. Rok 1953....

AD: Śmierć Stalina.

JH: To nadzieje wszystkich ziściły. I to tak niespodziewanie.

AD: Właśnie, więc ja też tak uważałam, że człowiek w takich warunkach. Czy ksiądz się zgadza z taką, z tym, że wiara pomagała przetrwać?

JH: Wiara pomagała.

AD: Pomagała.

JH: Bardzo pomagała.

AD: Bo to dawała nadzieję.

JH: Nadzieję dawała. Podtrzymywała tę nadzieję.

AD: Podtrzymywała.

JH: Tak. Podtrzymywała. Bo ta beznadziejność bez wiary to jest straszna rzecz.

AD: No więc o to chodzi. O to chodzi.

JH: Przecież jak się człowieka to, to prowadziła do samobójstwa.

AD: Bo to w ogóle tej degeneracji nie tylko fizycznej człowieka ale i psychicznej.

JH: Tak. Tak jest. To wtedy człowiek to zupełnie. Bo jak nic, nic, to w jakim celu i co?

AD: Takie zezwierżenie. Ja nawet przypuszczam, że nic nie trzymało człowieka. Nie pomogło przetrwać. Nie pomogło. Bo spotkałam się również z tezami kogoś, kto zbierał materiały o Workucie, ale nie wśród duchownych, tylko wśród świeckich osób, że na skutek tych straszliwych przeżyć ludzie potrafili tracić wiarę. Chyba tak też mogło być? Tak też mogło być?

JH: Jakieś sporadyczne przypadki.

AD: To znaczy mnie się wydaje że jeżeli ta wiara nie była głęboka. Albo jeżeli ta wiara polegała na tym, że człowiek ciągle czegoś od Boga chce. Bo wierzą ludzie w ten sposób.

JH: No tylko brać.

AD: Że od Boga ciągle brać. Że Panie Boże a teraz to mi jest ciężko to Ty mnie pomóż. Bo wiara ma różny wymiar. Ona różnie. Różnie ludzie wierzą. To właśnie taki prymitywny, prosty sposób, że Bóg jest od dawania a nie od tego żebyśmy my dawali coś z siebie Bogu. Nie tylko dlatego że się będziemy modlić. Tylko, że tym co robimy w życiu,

tym jak postępujemy to dajemy Bogu. Że mi się własne wydaje, że przy takiej. Czy ksiądz się ze mną zgodzi, że przy jakiejś takiej właśnie płytkiej wierze, takiej wierze, która polegała na tym....

[00:15:00]

AD:... jak ja to nazywam, dewocyjnym odklepaniu paciorków, że taką wiarę. To właściwie nie była wiara. Że taka wiara nie pomagała przetrwać?

JH: No jeżeli to mechaniczna wiara to...

AD: Taka właśnie taka, że to nie. Że to musiało być coś bardzo głębokiego. To coś co musiało spowodować.

JH: No tak. Ale tego rodzaju przeżycia i ta obserwacja faktu, to ta wiara raczej wspomagało. Wspomagało tą wiarę. Bo te paciorki, to, to, to. Odpada wtedy. Ale jeżeli człowiek zastanowi się, że ku czemuś to wszystko idzie, że ktoś kieruje tym wszystkim. Że to idzie do jakiegoś celu. Że Bóg w tym jakiś ma cel w stosunku do mnie. Ja muszę jakiś, coś ze siebie dać. Czego Bóg od mnie chce? O to wtedy ta wiara jest naprawdę autentyczna. I ona dużo daje człowiekowi.

AD: Tak, bo pozwala przetrwać.

JH: Bo pozwala przetrwać.

AD: Właśnie. To nie tylko takie straszne warunki, bo człowiek przez całe życie jest czymś tam doświadczany.

JH: No, tak.

AD: Właśnie. Więc właśnie o to mi chodziło. O to chciałam tutaj. Chodzi mi o to, że bo sprawą normalną jest, że powiedzmy, duchowny. To ja już tutaj nie chcę tutaj mówić o duchownych. Ja chcę mówić o ludziach świeckich. Czy nie było tak, że Ci ludzie, którzy byli autentycznie wierzącymi ludźmi. I od drugiej strony, bo to się łączy z wiarą. Czy oni byli bardziej wyczuleni nie tylko na własną krzywdę, na własne doznania, ale również na krzywdę i doznania współwierzniaków? Czy to tak nie było? Bo na pewno takie warunki powodują, takie jakie spotkaliście w łagrze, powodują zwielokrotnienie jakiś egoistycznych, egocentrycznych. Bo to jest normalne, chyba to jest ludzkie. Bo to jest ten instynkt samozachowawczy. Ale czy wiara. Bo to trochę takie filozoficzne. Ale czy wiara

nie wpływała na to, że jeden drugiemu łatwiej pomógł? Tak jak ksiądz mówił, że prowadził tego chłopca pod rękę, bo on płakał. To jest odruch czysto ludzki. To się komuś może wydawać. Ale kiedy człowiek idzie w transporcie, sam jest i wycieńczony i komuś pomagać iść, to. Pewnie to się może zdarzyć i u ludzi niewierzących, że jeden drugiemu pomoże. Bo to zależy od człowieka. Zresztą ja uważam, że nawet jak ktoś mówi, że jest niewierzący, a jeżeli postępuje według nauki Chrystusa, to jest wierzący. To jest wierzący. To jest wierzący.

JH: Tak, tak

AD: Tak. Tak mnie się przynajmniej wydaje. Jak ksiądz by tak na to spojrział. Czy ludzie wierzący. Bo to nawet nie koniecznie musiał być katolik. Niechby to był grekokatolik, niech to by był protestant. Bo ja uważam, że najgorszy jest ateizm. Moje takie zdanie jest. Że najgorsi są. No to obrażono się wtedy na tego prokuratora ostatniego, że on powiedział, że najgorszy jest ateizm. Ja też tak uważam. Jeżeli to jest muzułmanin, ale on wierzy w Boga. Więc jak to pomagało ludziom? Czy to wpływało na stosunek? O, czy wiara wpływała na stosunki międzyludzkie? O to mi chodziło. Bo przecież tam te warunki były straszne.

JH: Proszę Panią, wiara wpływała, ale nie u wszystkich.

AD: No właśnie.

JH: Nie u wszystkich. Były jednostki, które bardzo pozytywnie wpływały na otoczenie swoje, ale były jednostki, które i ujemnie wpływały swoim zachowaniem. Było ich. Może nie dużo było, bo jednak nasz łagier był łagrem politycznym.

AD: A to była inna kategoria więźniów, jednak.

JH: Tak. Selekcjonowanie było. Bo już po śmierci Stalina, właśnie, oddzielono tak zwanych *bytowików* od *polityczeskich*. I to było wielkie dobrodziejstwo.

AD: Tak ja myślę.

JH: Bo najstraszniejszy element to właśnie kryminaliści między politycznymi. Kryminaliści wykorzystywali politycznych i ich słabości.

AD: To robiono celowo.

JH: Tak. I to był terror.

AD: Jako dodatkowe znęcanie się nad tymi politycznymi.

JH: I to było gorsze znęcanie się niż służby porządkowe i sowieckie. Gorsze było. Tutaj nie było tego. Ale takich rażących upadków, no nie było. Widziałem Litwinów, księży. Takich słabieńkich, którzy bardzo. I pracowali w kopalni...

[00:20:00]

JH:... którzy bardzo tak dodatnio wpływali na otoczenie. Temu tam podsunął książkę, tam porozmawiał. Tym tam pacierz odmówił i tak dalej. Nie pamiętam jak nazwisko, taki młodzieńki Litwin był. Drugi Litwin przychodził do mnie. Nie wiem czy on kleryk, na msze świętą umówioną. Pobożni bardzo byli Litwini. Łotysze to samo byli. Łotysze. Estończyków nie pamiętam. No i byli pobożni grekokatolicy. Tylko, że oni sami odprawiali.

AD: Tak.

JH: W jakim języku oni odprawiali ja się nie interesowałem.

AD: Tak. To nieważne. Ważne, że odprawiali.

JH:... już tym. Ale jeżeli chodzi o jakieś gremialne oddziaływanie na otoczenie przypuścmy w niedziele, ponieważ nie ma pracy: Chodźcie na msze święte i tak dalej. To przynajmniej w naszym łagrze tego ja nie widziałem.

AD: No bo to nie można było tego zrobić.

JH: No nie.

AD: Tego nie można było po prostu zrobić. To jest normalne, że tego nie było.

JH: Tak. Oni bali się.

AD: Nie, nie. To, to ja rozumiem.

JH: Bali się organizacji zaraz. Organizacji.

AD: Tak. To ja rozumiem, ale mi chodzi...

JH: Ale to każdy wiedział, że jestem kapłanem z katolików. I jeżeli chciał korzystać z mojej posługi. Przyszedł i umówił się i ja mu ułatwiłem. Czy ja, czy ktoś inny, ksiądz Bańkowski czy Drzepecki, czy jeszcze tam inni byli. Dzieliliśmy się właśnie z tym. To w ten sposób.

AD: Tak, tak. Mnie zresztą nie chodziło. Bo ja sobie zdaję sprawę, że to było niemożliwe absolutnie. Chodziło mi tylko o postawy ludzkie. Postawy ludzkie ludzi wierzących, że to. Bo to też jest w końcu kościół. Kościół to niekoniecznie to musi być zebranie się i odprawienie mszy. Pewne, że to jest obowiązkiem katolika – uczestniczenie w mszy świętej. Ale to były warunki zupełnie inne. I to też jest kościół, że ludzie jakoś są do siebie nastawieni życzliwie i traktują się jak bliźni.

JH: Tak, tak.

AD: To, to jest właśnie kościół. To jest wspólnota kościelna.

JH: Była brygada konnych. Mieliśmy kilka koni. No i byli tak zwani *wozacy*. Tam parę osób było katolików. No i oni nie mieli czasu. Więc do zony było jakieś no z kilometr. To ze stajni wyprowadzili, to nim do warty doszli to ja z nim szedłem obok i wyspowałem go. Obok niego. Przy tym koniku. I trzeba było. A potem przyniosłem komunię świętą na drugi dzień czy wieczorem. Tak. A pamiętam raz nie starczyło koni, to wywozili beczkę z nieczystościami więźniowie. Ta beczka duża była i powrozy. A na końcu powrozu to był drąg ogromny. I za ten drąg brali więźniowie i na przód. I ten właśnie, pan Kawecki Kazimierz, o którym wspominałem.: *Panie Kazimierzu jak panu się to podoba?* A on mówi: *E! Gdyby był Grottger to by to namalował tę scenę, mówi, jak ja pcham te fikale.* Grottger. Tak jak on ciągnął to. On mówi: *Scena godna Grottgera.*

AD: Grottgera.

JH: Grottgera. O Boże Ty mój. No w tą drogę wozili nieboszczyków. Zakopywali. Jak zakopywali? To znaczy wydłubywali jamkę.

AD: Czym to zmrożona ziemia przecież.

JH: Zmrożona. Jak mogli. Krzyża nie stawili. Tylko kołek. A na kołku *dossaćka*. A na tej *dossaćce* numer dzieła, numer sprawy. Dlatego, którego wywozili na dużym palcu prawej nogi przywiązywali żołnierze karteczkę z numerem sprawy. Dawali...

AD: Czyli więzień to był numer sprawy?

JH: Tak. Dawali również bieliznę. I to tak zwane *pierwosroka*. Czyli nieużywaną, nową bieliznę dawali.

AD: I to w 1948 roku wszystko?

JH: Tak.

AD: Czy to później już po śmierci Stalina było.

JH: Nie, przedtem.

AD: Przedtem jeszcze.

JH: *Pierwosroka* i trumnę każdemu.

AD: Dawali je?

JH: Tak. Była brygada stolarzy, która to robiła. Ale jak przez wachtę wychodzili to zawsze sprawdzali. Stukali tu i ówdzie, czy nie było...

[00:25:00]

JH:... symulacji czasem.

AD: Tak bo potem będzie uciekał z trumny jeszcze.

JH: Tak. Otóż właśnie. Tak, że.

AD: Ale te pogrzeby. To już tam służba jakaś była łagiewka, która się zajmowała tym, wywożeniem tych trupów?

JH: Nie niekoniecznie. Tam z łagrów kogoś brali, parę ludzi. I *nadziewaciel* brał karabin i szli w tundrę

AD: Szli, tak.

JH:... i grzebali to.

AD: Śmiertelność była duża w łagrze?

JH: Nie nieduża.

AD: Nie.

JH: Ludzie byli w sile wieku. Czasem wypadki tylko. Czasem wypadki tylko były.

AD: To już to ksiądz mówił, że już ksiądz wrócił z Workuty.

JH: I 3 lata byłem.

AD: I 3 lata i potem następne aresztowanie. Jakie to były okoliczności? Gdzie ksiądz przebywał po wyroku i tak dalej?

JH: No więc aresztowali mnie w Kobryniu. Śledztwo było znowuż w Brześciu. Sąd. Ale już nie trzymali tak cały tydzień bez snu, tak jak pierwszym razem. Krócej było. No i dali 5 lat.

AD: Tak. To był 1958 rok.

JH: Tak 1958 rok. Tak. No i wywieźli mnie do łagru inwalidzkiego w *Mordowska ASRR*. Mordowska. To jest autonomiczna republika. To jest 500 kilometrów za Moskwą. Tak. Ze stolicą zdaje się Sarańsk, czy jaki. Tam właśnie w posiołku jawas był łagier. Tam właśnie byłem prawie 2 lata. I ponieważ tam chodzili. Bo tam już nie było tundry, ale las. I były poletki uprawne. Więc Ci, którzy mogli pracować to jeszcze chodzili na pole coś tam dłubać. No mnie tam ni wyganiali, ale ja w zonie pracowałem. Na wachcie pracy. Tam sprzątałem i tak dalej. Tak, że lżejsza była robota. Zamiatałem i tak dalej. Ale codziennie. I dzień za dwa.

AD: Tak to Pan mówił.

JH: Dzień za dwa. Zaczoty były. I właśnie przy końcu 1958 roku przyszło mnie zawiadomienie. A i jeszcze mnie odwiedzili. Z Brześcia przyjechała, właśnie pani Niedźwiecka świętej pamięci, i odwiedziła mnie. I mówi: *Że my robimy starania żeby księdza puścili. Zwłaszcza mamusia księdza pisze.* Bo jeszcze żyła mamusia.

AD: Jeszcze żyła mama, tak.

JH: Mamusia żyła tu pod Białymstokiem, ale nie doczekała mnie. Czy to w skutek starań mamusi, czy ambasady polskiej, bo ktoś pojechał do ambasady polskiej, do Moskwy i powiedzieli: *Że wasz syn będzie zwolniony.* Więc mnie chodzi, że proszę zbierać się z rzeczami i pojedziecie do Polski.

AD: To był koniec 1958 roku, tak?

JH: Tak, tak. 1958 roku. Więc etapami też do Brześcia. I w Brześciu kilka tygodni jeszcze w więzieniu siedziałem aż zebrali całą kupę. I pod strażą naturalnie, przez Bug, przerzucili nas

do Terespolu. I tam pod strażą, ale już polską, zawieźli przez Warszawę. Nie wiedziałem dokąd nas wiozą. Zawieźli do Łowicza. A patrzę a tam te gliny nasze zabierają nas. Ja mówię: *Co to? Jaka miejscowość?* – *A to tutaj Łowicz*, mówi. I prowadzą nas do mamra. Do celi. Przymknęli nas. I jeszcze 2 tygodnie. Wyroki za nami również przyszły stamtąd. Ale takie skrócone. Więc oni na podstawie tych wyroków pytali za co i co? – *No już chyba ksiądz nie będzie taki zupełnie uparty i poprawi się teraz* i tak dalej. Ja mówię: *Nie wiem z czego mam się poprawić.*

AD: No właśnie.

[00:30:00]

JH: Tam dali dokumenty, zwolnienia repatriacyjne. Tak z fotografią wszystko. Tylko ja te dokumenty wczoraj zdałem na...

AD: Tak, tak. Ja rozumiem.

JH: Wszystko to jest z fotografią na kombatankie. No i przyjechałem tutaj, do swojej diecezji. I dano mi stanowisko proboszcza w Narwi. Gdzie przepracowałem 9 lat, jako proboszcz. A potem do Siemiatycz. I tutaj już 20 lat byłem w Siemiatyczach.

AD: Siemiatyczach.

JH: Tak.

AD: A wróćmy jeszcze do tego drugiego łagru. Do tego drugiego zesłania. Czy tam dużo było Polaków, jak ksiądz tam w 1958 roku posłano?

JH: Było nie dużo.

AD: Niewiele już, tak.

JH: Nie dużo. Nie dużo było Polaków. Nie dużo było. Mówili, że tam był ten kardynał Ślepy, którego wywieźli potem do Rzymu oni. Ten Ukrainiec. Ale ja go tam nie spotkałem. Więc kilku takich było. Ale takich to nie było.

AD: Ale Ci Polacy, z którymi się ksiądz zetknął po raz drugi już to oni byli, odsiadawali te wyroki jeszcze poprzednie? Czy to też byli świeżo aresztowani ludzie?

JH: Poprzednie.

AD: Poprzednie jeszcze były.

JH: Poprzednie były.

AD: A bo takich przypadków jak u księdza żeby w 1958 roku aresztować. Czy ksiądz zetknął się z wieloma takimi przypadkami, żeby już po 1956 roku były?

JH: Bardzo dużo. Za Chruszczowa, proszę Was tak.

AD: No właśnie.

JH: Bo to jest bardzo ciekawe.

AD: Bardzo ciekawe.

JH: ... i charakterystyczne. Dlaczego? Dlatego, że dużo za moich czasów w 1955 zwalniano z ITŁ. Dużo zwalniano z 58-ej stacji tych. Dużo zwalniano. I przyszli do domu i w kołchozie kazali im pracować. A oni nie chcieli pracować. I donieśli to do Chruszczowa. A Chruszczow: *A jeżeli oni tak się zachowują. A piąć powrotem ich do łagru.* Tak. I potem zaczęła się fala znowu aresztowań tych, których zwolnili. To nie tylko mnie.

AD: Tak, tak. Ja rozumiem.

JH: Ale i innych brali. Tak, że duża fala znowu poszła, tych, których przedtem zwolnili. Pod jakimkolwiek pretekstem. Przecież to 5 lat to był bardzo mały wyrok. Ale tylko żeby izolować od społeczeństwa.

AD: No dla nich może to był i mały wyrok. Ale dla człowieka, który siedział już przedtem i potem znowu.

JH: No to ja wiem.

AD: To ile to lat wyrwanych z życia przecież.

JH: I mnie osądzili jako recydywistę.

AD: Aha. Jako recydywistę.

JH: Tak. I mówi: *Gdyby ksiądz nie siedział to by dostał 3 lata.* Ale jako niepoprawny recydywista to jeszcze dobablałem dwóje. Tak, że 5 lat.

AD: 5 lat. Taki najmniejszy wyrok, tak?

JH: Najmniejszy wyrok.

AD: Jaki mogli dać.

JH: Strasznie wielką łaskę zrobili.

AD: A proszę księdza. Bo tutaj księdza przesłuchiwali raz i drugi. Zarzuty bezsensowne. A czy to. Czy była normalna rozprawa sądowa?

JH: Była normalna.

AD: Normalna rozprawa sądowa, tak?

JH: Tak, tak.

AD: I w pierwszym i drugim przypadku?

JH: I w drugim wypadku sąd był.

AD: Sąd był, tak?

JH: Sąd był. Tylko w pierwszym wypadku to byli świadkowie.

AD: No właśnie chciałam spytać, jak to wyglądało ze świadkami?

JH: W pierwszym wypadku to było 2-óch świadków. Jeden to był mój jeden parafianin, którego zmusili po prostu biciem.

AD: Tak. No oni.

JH: I on mówił na sądzie, że mnie bili. To mówi: *Jak to Ciebie bili. Widocznie nie przyznawales się.* O tak w sądzie mówili.

AD: No tak, tak.

JH: A drugi to był prowokator niejaki Jackowski. No to, ale on umarł już dawno. To już tam Pan Bóg jego osądzi. A drugi raz w ogóle świadków nie było.

AD: Nie było, tak?

JH: Tak. Nie było świadków.

AD: Po prostu była recydywa i nie potrzeba było świadków.

JH: Tak. Po co tak.

AD: A czy dawali możliwość obrony? To znaczy miał ksiądz adwokata z urzędu?

JH: Z urzędu to taki, który potwierdza zwykle wyrok.

AD: To znaczy to był taki adwokat, który występował w obronie prokuratora, pewnie?

JH: Tak jest. Potwierdzał to co prokurator. A dziwna rzecz, że w pierwszym i drugim sądzie ten sam prokurator mnie oskarżał.

AD: Tak?

JH: Tak. A nazywał się on Gułow.

AD: Gułow.

JH: Żydek z Brześcia. I on jakies no 10 lat temu umarł. Tak. Gułow ten sam. A on w drugim wypadku domagał się mnie wyroku (nz) 8 lat. Przynajmniej 8 lat.

AD: Przynajmniej 8 lat.

JH: Przynajmniej 8 lat, A jemu dali wieczność.

AD: No właśnie. No właśnie.

JH: A mnie 5 lat dali.

[00:35:00]

JH: Tak. No i wtedy wywieźli mnie. To już to krótszy był etap, bo to niedaleko za Moskwą był.

AD: I te warunki w tym łagrze, już w 1958 roku były trochę lepsze?

JH: Trochę lepsze.

AD: Lepsze troszkę.

JH: Tak. Troszkę lepsze były. Tak ale też to samo. *Nadzieraciel* byli i te nary były.

AD: Czyli ta sama. Organizacja łagru była identycznie taka sama?

JH: Identycznie taka sama.

AD: Tylko po prostu było pewnie lepsze trochę wyżywienie.

JH: Tak. Wyżywienie. Ale takiego reżimu nie było.

AD: I reżim mniejszy.

JH: Mniejszy. Bo to byli przeważnie ludzie chorzy, starzy, To gdzie tam on ucieknie.

AD: Ale to tym bardziej, że to byli ludzie chorzy, starzy i ponownie do łagru.

JH: Ponownie sążeni.

AD: Tak, tak. To ciekawe. Bo na ogół się nie spotyka z tym, że jeszcze w takim okresie były aresztowania. Bo wydawałoby się, że przyszedł Chruszczow i się wszystko skończyło.

JH: W pierwszym łagrze to u nas siedział Żyd, który był redaktorem gazety *Izwiestia*. Tak. Redaktor *Izwiestia*. Dąbrowski czy nie Dąbrowski. Coś takiego napisał co im się nie podobało. I jemu wlepili. Ale ponieważ Żydki, to strasznie bali się kopalni węgla. To tak gdzieś przy kuchni, gdzieś tam przy *sanczaści*. A on gdzieś tam był przy pisaniu tym.

AD: Bo oni nigdy nie pracowali ciężko.

JH: Tak. Ale po śmierci Stalina, rozpoczęła się fala antysemityzmu. Oficjalne. To Pani mówi to mogę to powtórzyć że Żydków z tych ciepłych miejsc brali do szachty. Brali do kopalni.

AD: Ale dopiero po śmierci Stalina?

JH: Po śmierci Stalina.

AD: Bo właśnie już wynika z dokumentów historycznych, że już Stalin zaczął.

JH: Stalin, ale szczególnie po...

AD: Jego śmierci.

JH:... po jego śmierci. Kiedy ten proces Żydów Kremlowskich.

AD: Lekarzy Kremlowskich.

JH: Lekarzy Kremlowskich.

AD: To było szykowane, tak.

JH: Szykowane było. To strasznie na Żydów zaczęli. Więc i w łagrach zaczęły się represje w stosunku do Żydów, do nacji żydowskiej. Jak długo on trwał no nie wiem, bo mnie potem zwolnili. Ale potem tak poszli do węgla aż zaszumiało.

AD: To może wynikało również z tego, że jednak we władzach tych komunistycznych, do śmierci Stalina, tak jak i w Polsce zresztą, było bardzo dużo Żydów.

JH: Dużo.

AD: I ludzie być może, że to było takie odreagowanie nawet na to.

JH: Proszę Panią. Mnie śledztwo prowadzili, pamiętam nazwiska. Śledztwo prowadzili Żydzi. Sędziowie byli Żydzi. Tak. Tak, że ja tam nie jestem, absolutnie, anty...

AD: Semitom.

JH: ...semitom. Ale tak złożyło się, że...

AD: Że to byli Żydzi.

JH:... że to Żydzi. Żydzi byli. Jak kogo zapytam, mówił mnie też Żydzi byli.

AD: No właśnie. Bo mówiono, że w Polsce, że Żydzi, że ta Komunistyczna Partia Polski to właściwie była przede wszystkim żydowska. A jeżeli tam trafiał się goj to ożeniony z Żydówką.

JH: Tak.

AD: No ale Gomułka też miał na przykład żonę Żydówkę.

JH: No właśnie.

AD: Tak było. I twierdzili Żydzi, że dlatego, że u nas zawsze w Polsce był antysemityzm, w związku z tym, oni lgnęli do komunistów, bo tam się nie spotykali z dyskryminacją. No to dobrze w Polsce. No a w Sowietach, powiedzmy, nie było tego antysemityzmu. To skąd to się to wzięło? Teściowa mi jeszcze mówiła, że w okresie. Bo ona jeszcze pamiętała czasy carskie. Więc ona powiedziała, w Petersburgu to na lewskim prospekcie to był napis: Jewreja Sabakom...

JH: (nz).

AD: ...i Saudatom.

JH: (nz).

AD: Czyli za cara był ten antysemityzm.

JH: No tak.

AD: A potem kiedy przyszli komuniści. Bo oni w końcu ten komunizm tworzyli. Oni w prawdzie komunizm stworzyli. Więc to jak oni tłumaczyli. Tłumaczyli te represje, które stosowali wobec narodu rosyjskiego, zresztą no różnych wszystkich tych narodów.

JH: Było hasło: (nz).

AD: No właśnie, właśnie.

JH: I był ten antysemityzm ze strony rządu.

AD: Już zaczął się po śmierci Stalina.

JH: Tak. I ja to pamiętam doskonale. I to wszystkich tych Żydków, co mieli ciepłe takie posady, to właśnie, wsadzili tam gdzie węgiel wydobywać. Jak długo to trwało, nie wiem. Ale to w Rosji też to było.

AD: Też to było.

JH: Wszędzie było.

AD: Znaczą u nas tutaj...

[00:40:00]

AD:... też to się zaczęło. Znaczą poodsuwali ich od władzy.

JH: Poodsuwali.

AD: Poodsuwali, tak. Ale już po śmierci Bieruta. Jeszcze to się przed śmiercią Bieruta zaczęło. Ale już po śmierci Bieruta bardziej. No i potem ta fala antysemityzmu w 1968 roku. Bo ja jeszcze pamiętam mama moja miała fryzjera Żyda. I on pod koniec 50-tych lat, jeszcze przed śmiercią Bieruta. Chyba w 1955 roku ta pierwsza fala emigracji do Izraela była. I potem następna po 1968.

JH: A to wtedy kiedy wypadki były.

AD: Marcowe. To były te marcowe. Ale to też Gomułka.

JH: A gdzie to ten pogrom był?

AD: A to w Kielcach.

JH: A w Kielcach.

AD: Ale to było po wojnie.

JH: A to po wojnie. No tak.

AD: Ale to sprowokowali sami komuniści.

JH: No pewnie, że to była prowokacja.

AD: To była prowokacja.

JH: Tak, prowokacja.

AD: I to była prowokacja absolutna.

JH: Nie ma mowy.

AD: Ni z tego ni z owego pogrom. To była prowokacja. To zresztą tak jak oni to potrafili robić właśnie te prowokacje różne. Te prowokacje tak zresztą jak i aresztowanie Wyszyńskiego. Też przecież było w 1955 roku.

JH: W którym?

AD: Już po śmierci Stalina, Wyszyńskiego.

JH: W 1953.

AD: Ale już po śmierci Stalina.

JH: Po śmierci.

AD: Już po śmierci Stalina.

JH: Bo jak ja przyjechałem to on już siedział.

AD: Tak, tak, tak. Siedział do 1956 roku.

JH: Już siedział.

AD: Siedział do 1956 roku.

JH: I kiedy wróciłem do Kobylnia to przyjechał jeden z Polski oficer, ten śledczy taki. I on mówi: *Co to wyście?*

AD: Że Wyszyńskiego wsadzili.

JH: A żona jego mówi: *A bo on współpracował z Niemcami. Z Niemcami.*

AD: Wariatka.

JH: Wariatka.

AD: No to już wariatka kompletna. Bo nawet oficjalnych takich ogłoszeń nie było. Za to nie. Nie absolutnie. To zaczęto wojować z kościołem. Starano się złamać kościół. Poprzez utworzenie PAX-u, poprzez utworzenie tej instytucji tych księży patriotów. Oni po prostu te wtyki. Nie udało się. No więc co zrobić. Wyszyńskiego wsadzić.

JH: No tak.

AD: Ale przedtem jeszcze sfingowali proces biskupa Kaczmarska.

JH: A tak jeszcze.

AD: Jego oskarżyli o szpiegostwo.

JH: No tak.

AD: Jego oskarżyli o szpiegostwo.

JH: A to był wielki skandal.

AD: Tak to był skandal.

JH: To i za moich czasów, kiedy ja wróciłem, te listy rozmaite przysyłali.

AD: Tak, tak, tak, tak

JH: Ohydne.

AD: Tak. To były takie historie. Bo ja jeszcze pamiętam prymasa Wyszyńskiego kiedy nie był prymasem. Bo jeszcze żył kardynał Klomb. On mnie bierzmował. Ksiądz prymas Wyszyński. On jeszcze. Bo ja chodziłam do zakonnicy do szkoły. Dopóki zakonnicy nie zabrano szkoły oczywiście.

JH: A to jaki zakon?

AD: To były szarytki.